

Na huśtawce

Robert Karwat

Karolina bujała się na ogrodowej huśtawce. Na osiedlowym placu zabaw było jeszcze kilkoro dzieci, starsza pani z wózkiem, i dwie panie pilnujące dzieci bawiących się w piaskownicy.

W pewnym momencie dziewczynka zauważyła mężczyznę. Wyglądał na trochę starszego niż jej rodzice. Ubrany był w szary garnitur, a w rękę trzymał złożony parasol. Stanął obok jednej z kobiet stojących przy piaskownicy, krótko o czymś rozmawiał. Potem podszedł do huśtawki, przyglądał się przez chwilę, wreszcie zapytał:

– Przepraszam, czy nie widziałaś chłopca w brązowych spodniach i niebieskiej bluzce? Ma sześć lat.

Zastanowiła się przez chwilę. Potem odezwała się z przekonaniem:

– Nie, proszę pana. Nie przypominam sobie kogoś takiego. Czy zgubił się?

– Zagubił się wczoraj. Od tej pory oboje z żoną szukamy go wszędzie. Pokażę ci jego zdjęcie – z wewnętrznej kieszeni marynarki wyciągnął fotografię. Przedstawiała chłopca na trzykołowym rowerze.

– Ojej! Wygląda sympatycznie. To straszne, że się zgubił – zasmuciła się Karolina i dodała z nadzieją, – ale może się odnajdzie.

– Właśnie. Każdego prosimy o to, żeby się rozglądał. Jest wtedy większa szansa, że ktoś go rozpozna i pomoże nam.

– Niech się pan nie martwi. Na pewno się odnajdzie.

– Mam nadzieję – pokiwał głową i westchnął smutno. – Do widzenia.

– Do widzenia panu.

Patrzyła, jak odchodził z pochyloną głową. Zrobiło się jej smutno. Siedziała na skraju huśtawki. Wkrótce usłyszała głos mamy:

– Karolu! Pomożesz mi nieść zakupy?

Zerwała się, podbiegła do mamy.

– W sklepie spotkałam panią Kowalską mówiła mi, że Kora – ich suka się odnalazła – powiedziała mama wyraźnie podekscytowana.

– Ojej, to świetna wiadomość – Karolina uradowała się, ale z drugiej strony znów pomyślała o chłopcu.

– A może powiedziec o tym mamie? – pomyślała. – Nie, rodzice mają tyle spraw na głowie. I tak nic nie poradzą.

Po obiedzie dziewczynka usiadła przy biurku, wyciągnęła blok rysunkowy i kredki. Podparła buzię rękami, przymknęła oczy i dłuższą chwilę siedziała w zadumie, po czym zaczęła rysować. Wtem zatrzepotały skrzydła i na parapet otwartego okna sfrunął szaropióry gołąb. Poznała go. Para ptaków była częstym gościem na balkonie, częstując się wysypanymi okruszkami i ziarnem. Karolina widziała je często, jak siedziały obok siebie, zwracając ku sobie dzioby, a ich łepki nieznacznie się poruszały – z pewnością wymieniały między sobą myśli. Zawsze była ciekawa, o czym mogą rozmawiać. I wtedy stało się coś dziwnego, Karolina usłyszała, jak rozmawiają ze sobą.

– Gruchu, słyszałeś, że udało się odnaleźć Korę, tę białą suczkę z sąsiedniego podwórka?

– Zgubiła się?

– Niezupełnie. Kiedyś, gdy baraszkowała przed domem, jakiś obcy człowiek dał jej smaczne ciastko. Kora zjadła je z apetytem. Kilka dni później widziałem, jak podszedł do niej ten sam człowiek. Kora radośnie machała ogonkiem na jego widok. Ale tym razem obcy nie był już taki miły. Chwycił ją mocno za obrozę i wciągnął do samochodu. Oprócz mnie chyba nikt nie usłyszał jej skomlenia o pomoc.

– I co? Co się z nią stało? Opowiadaj!

– Resztę opowiedziała mi Kora, po tym jak jej Pani udało się ją odzyskać. Ten człowiek trzymał ją razem z innymi psami w brudnej i ciasnej klatce. Sama nie wie, jak długo to trwało. Pewnego dnia przyszli jacyś ludzie, którzy zabrali ją i inne psy do schroniska dla zwierząt. Kora bardzo tęskniła za swoim podwórkiem i zabawami z dziećmi. Na szczęście jej Pani odnalazła ją i zabrała do domu.

– Gruchu! Okropna historia, okropna.

Karolina była zaskoczona tym, co usłyszała. Znów pomyślała o zagubionym chłopcu. Zrobiło jej się smutno. Gołębie siedziały jeszcze przez chwilę, a potem machnęły skrzydłami i wzniosły się w powietrze.

Wieczorem dziewczynka długo nie mogła zasnąć. Myśli jej krążyły ciągle wokół chłopca o jasnych kręconych włosach, którego widziała na fotografii. Jednocześnie czuła jakiś bliżej niezrozumiały niepokój. W końcu zmęczona zasnęła. Przyśnił jej się... parasol. Było w nim coś dziwnego. W pewnej chwili wyrzwał zza niego ojciec chłopca. Najpierw uśmiechał się, ale potem jego twarz wykrzywiła się nienaturalnie. Karolina obudziła się przestraszona.

Do pokoju weszła mama:

– Dzień dobry. Karolu, ubierz się, proszę, zjemy śniadanie i wyjdziemy razem. Ja szybko zrobię zakupy, a ty w tym czasie pobawisz się trochę.

Na placu zabaw była dwójka dzieci bawiących się w piaskownicy i pani kołysząca dziecko śpiące w wózku. Karolina weszła na swoją ulubioną huśtawkę. Po niedługim czasie dostrzegła mężczyznę, tego samego, którego widziała poprzedniego dnia. Tym razem był uśmiechnięty. Podszedł bliżej. W rękę trzymał złożony parasol.

– Dzień dobry, panienko. Pamiętasz mnie? Wyobraź sobie? Nasz chłopiec odnalazł się!

– To dobrze, proszę pana. Bardzo się cieszę. Wczoraj było mi smutno.

– Wiem i dlatego chcielibyśmy ci teraz podziękować. Moja żona i syn siedzą w samochodzie, o tam – wskazał ręką. Chcesz go zobaczyć?

Karolinka spojrzała w ślad za wyciągniętą ręką.

– Ciekawe, jak wygląda ten chłopiec. Chciałabym go zobaczyć – pomyślała.

Uśmiechnęła się i już miała zeskoczyć z huśtawki, ale pokręciła głową.

– Nie mogę, proszę pana. Mama nie pozwala mi rozmawiać z nieznajomymi ani nigdzie odchodzić.

– To tylko parę kroków – mężczyzna uśmiechnął się przyjaźnie. Zamachał ręką nad głową. – Spójrz, tam jest moja żona. Chciałaby ci coś podarować za to, że byłaś taka współczująca.

Dziewczynka zawahała się, widząc w otwartym oknie samochodu twarz kobiety. Zastanowiła się, myśląc:

– Och, pójdę tylko na chwileczkę. Popatrzę na tego chłopca. A może zostaniemy przyjaciółmi?

Ześlizgnęła się z huśtawki. Zrobiła jeden krok, potem drugi. Nagle zatrzepotało! Para gołębi sfrunęła z gałęzi drzewa, bijąc skrzydłami przez oczami Karoliny. Przez głowę przebiegły szybkie myśli.

– Nie! Nigdzie nie pójdę! – krzyknęła. – Mamo! Mamooo!

Uśmiech znikł z twarzy mężczyzny. Szybko pobiegł w stronę samochodu. Drzwi auta otworzyły się i w chwilę potem samochód ruszył z piskiem opon.

Od strony sklepu nadbiegała matka. Chwyciła córkę w objęcia:

– Karola, co się stało?!

– Och, mamo! Przepraszam. Tak się przestraszyłam – przytuliła się mocno. Zza troskliwego ramienia spojrzała w stronę ulicy. Na brzegu chodnika leżał parasol.

W domu przy obiedzie Karolina opowiedziała, co się wydarzyło.

Mama pogładziła ją po policzku.

– Karolu, cieszę się, że mi o tym opowiedziałaś. Nie wolno oddalać się z nieznajomymi, nawet, gdy wydają się sympatyczni. Jestem dumna, z ciebie, że tak nie zrobiłaś.

– Ale może ci ludzie mieli dobre zamiary, a przestraszyli się, gdy krzyknęłam. Może rzeczywiście ich dziecko wcześniej się zgubiło, a potem po jego odnalezieniu byli szczęśliwi i chcieli podziękować?

– Tego nie wiemy, ale z tego, co mówisz, widać, że ich zachowanie było nieco dziwne. Dlaczego po prostu nie przyszli z chłopcem?

Karolina chwilę zastanowiła się.

– Cieszę się, że Kora się odnalazła.

Mama chyba nie do końca zrozumiała o co córce chodzi, ale uśmiechnęła się do niej i ją przytuliła.